

## **ŹRÓDŁO A**

**Stanisław Tarnowski (1837-1917), *Matejko*, Kraków 1897.**

W 1862 roku namalował Stańczyka. Były po nim większe, sławniejsze, świetniejsze. Piękniejszych i głębszych nie było[...]. Kiedy Stańczyk siedzi sam jeden w pustej komnacie, za drzwiami tańczące pary i dźwięki muzyki, a przy nim na stole karta z wiadomością o utracie Smoleńska, kiedy ręce rozpaczliwie załamał i splótł, a oczy wpatrzył gdzieś daleko w przyszłość, on ma w sobie te wszystkie złe przecucia, które dręczyły mądrych w XVI wieku. Mówi z niego i z Kochanowskiego: "Wieczna sromota" i Orzechowskiego: „Byś serce moje rozkroił nic w nim nie znajdziesz, jedno to słowo, zginiemy” i Górnickiego: „Fata nas pędzą” [...]. Być może, że na Stańczyku mogliśmy się poznać dopiero wtedy, kiedy po roku 1863 zaczęliśmy tak samo rozmyślać i tak samo się bać o przyszłość jak on – kiedy historia nauczyła nas rozumieć wiek XVI i znać jego uczucia i trwogi.

## **ŹRÓDŁO B**

**Tadeusz Boy-Żeleński (1874-1941), *Wśród stańczyków*, Lwów 1936.**

Pierwsze lata życia spędziłem w Warszawie. Nie umiem powiedzieć, w jakim wieku dziecko przyswajało tam sobie pojęcia polityczne; ale zdaje się, że takie chwytały z powietrza słowa, jak Moskale, żandarm, Cytadela, Apuchtin, niosły z sobą najwcześniejsze obrazy, spowijające beztroskie dzieciństwo atmosferą nieuchwytej grozy.

Byłem brzdącem, kiedy rodzice przenieśli się do Krakowa. Inny klimat, żadnego widomego ucisku. Mickiewicz w szkole, Kościuszkowski w teatrze, Polska na co dzień i od święta. Wszystkie tamte warszawskie pojęcia stały się nagle nieaktualne.

[...] Nie wyrobiony politycznie, nie wiedziałem w dwunastym roku życia [...] co to są stańczycy. [...] Wymieniono mi kilku poważnych panów, przeważnie profesorów uniwersytetu, wśród nich paru przyjaciół mego ojca. Prowadziłem indagację<sup>1</sup> dalej, domyślając się jakiejś przenośni. „Co to Stańczyk?”, pytałem matki. „Błazen króla Zygmunta”. Nie o wiele mnie to posunęło. Co ma jedno do drugiego? Kraków wydał mi się miastem o wiele bardziej skomplikowanym od Warszawy. [...]

Tak więc przez cały czas mojej młodości słowo „stańczyk” bzykało mi ustawicznie koło uszu, powtarzało się w rozmowach i żartach. A cóż dopiero, kiedy przyszły wybory do sejmu lub do Rady Państwa, gdy rogi ulic pokrywały się kilka razy dziennie coraz to nowymi afiszami. Cóż za uciecha dla dzieciaków te afiszowe polemiki. Z jednej strony padały słowa: „tromtadracja”<sup>2</sup>, „warchoły” – z drugiej: „serwilizm, trójłojaliści”. To stańczycy walczyli o mandaty z demokratami. Z reguły stańczycy zwyciężali [...]

I nic dziwnego, że słowo stańczycy powtarzało się tak często. Cała epoka galicyjskiego życia mieściła się między Stańczykiem Matejki a Stańczykiem z „Wesela” Wyspiańskiego.

Stańczycy zwyciężali na całej linii. Po ich stronie był sukces. Koncesje użyczone krajowi przez Austrię były – w porównaniu z dawniejszym stanem – olbrzymie, a stańczycy umieli je pochwycić prawie niepodzielnie w ręce. Mieli ten rozum, aby wyjść po trosze z ciasnego kręgu szlacheckiej i wciągnąć do swego obozu czołową inteligencję, zwłaszcza z kół profesorskich. W rezultacie na kilka dziesiątków lat administracja, mandaty poselskie, teki

<sup>1</sup>Indagacja – rozmowa zmierzająca do wyjaśnienia jakiejś sprawy.

<sup>2</sup>Tromtadracja – nadmierne używanie pustych frazesów.

ministerialne, katedry uniwersyteckie, Akademia Umiejętności<sup>3</sup>, Rada Szkolna Krajowa<sup>4</sup>, wszystkie prawie instytucje, przedstawiające jakąś siłę, wszystko bez mała znalazło się w ich rękach.

## **ŹRÓDŁO C**

**Wilhelm Feldman (1868-1919), *Dzieje polskiej myśli politycznej 1864-1914, Warszawa 1933.***

Dążność do zmiany psychiki pokolenia, typu Polaka – oto co leży na dnie „Kilku prawd” Szujskiego, rozpraw literackich Tarnowskiego, artykułów publicystycznych Koźmiana. Rozczarowali się do ideału romantycznego emigracji, chcieli stworzyć nowego człowieka, bardziej współczesnego. Czynią to historią i satyrą, polityką i estetyką.[...]

[Grono krakowskie] przerywa ciągłość historyczną rozwoju duszy polskiej. Rozumowaniami i szyderstwem wypala z niej ślady romantyzmu. St. Tarnowski rozpoczyna w „Przeglądzie Polskim” krytykę twórczości Słowackiego, „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa” Mickiewicza, pism Krasińskiego, potępiając i tępiąc wszystko, co się sprzeciwia trzeźwości, zdrowemu rozsądkowi, co zalatuje mitem Polski. [...]

Rozpalone żelazo krytyki jednostronnej do przeszłości przykładają narodowej, gorsze, bardziej jątrzące – satyry, do teraźniejszości. Miejsce optymizmu, pierwszego hasła historiografii Szujskiego, zajmuje bezwzględny pesymizm. W tym samym roku, w którym powstała „Teką Stańczyka”, wydaje Kalinka: „Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta” (1868), inaugurując „Szkolę krakowską” dziejopisarstwa.[...]

Niewiara grona krakowskiego w demokrację czynną, manifestującą uczucia, organizującą lud, była odziedziczona po Hotelu Lambert i szła równoległe z polityką dyplomatyczną, dawniej liczącą na „mocarstwa”, specjalnie na Francję, obecnie na Austrię. Stąd potrzeba trzymania „tłumu” w ryzach, tłumienie ducha liberum conspiro i propaganda na zewnątrz; uporządkowania się, pracy organicznej; zaś „anachroniczność” ducha polskiego ma ujarzmić idea silnego rządu.[...]

[...] Jako enfants terribles<sup>5</sup> występują redaktorzy „Przeglądu pol.” w r. 1869 z „Teką Stańczyka”, ironią, pamfletem smagając nie tylko hipertrofię uczucia, nie tylko czczą politykomanię i nadużycia demokratów, ale samą istotę: pracę dla niepodległości. „Tekę” nawet Popiel, mający silny instynkt państwowy, uważał za „nutę fałszywą”.

## **ŹRÓDŁO D**

**Kazimierz Chłędowski (1843-1920), *Pamiętniki. T. I. Galicja (1843-1880), Kraków 1951.***

**Począwszy od roku 1866 rozpoczynał się tak u nas w Galicji, jak w całej Austrii, ogromny zwrot w pojęciach.**

Po roku 1863 dawały się uczuwać w naszym społeczeństwie dość groźne objawy nerwowego rozstrojenia, apatii graniczącej prawie z inercją. Wyrzekanie na cały naród, na

<sup>3</sup> Akademia Umiejętności – instytucja organizująca i koordynująca badania naukowe, powstała w 1873 r. z Krakowskiego Towarzystwa Naukowego.

<sup>4</sup> Rada Szkolna Krajowa – instytucja kierująca szkolnictwem podstawowym i częściowo średnim

<sup>5</sup> enfant terrible – dosł. „okropne dziecko”; osoba niedyskretna, nietaktowna, żenująco prawdomówna; dziecko wprawiające w kłopot rodziców przez zdradzanie domowych tajemnic.

siebie samych, brak jakiegokolwiek gwiazdy przewodniej na przyszłość, niewidzenie w przeszłości nic takiego, co by za punkt wyjścia służyć mogło, najzupełniejsze opuszczenie rąk, oto symptomy, które się często spotykało.[...]

Szczyściem naszym, że niecałe społeczeństwo ugrzęzło w apatii.

W Krakowie zebrało się grono ludzi znakomitych, którzy społeczeństwu wielką oddali usługę. Stanisław hr. Tarnowski założył w połowie r. 1866 miesięczne pismo zeszytowe „Przegląd Polski”, a około pisma ugrupowali się tacy ludzie jak Lucjan Siemieński i Józef Szujski. Był to ów kamień wrzucony w stojącą wodę, gdyż pismo nie zakrywało słabych stron naszej przeszłości ciężkimi kotarami, ale owszem rozrywało je, z szlachetnym oburzeniem rzucało się na wszystko, co było lekkomyślnym i szkodliwym, a w gniewie szło nawet tak daleko, że w tej lub owej kwestii wyrządzało czasem krzywdę społeczeństwu. Ludzie się gniewali – i szczęściem, że się gniewali, bo wyszli z moralnego odrętwienia, w które ich wprawił rok 1863.[...]

[...] *Teka Stańczyka* [była] najznakomitszym pamfletem, jaki nasza nowsza wydała literatura, a co najważniejsze, pamfletem, który odniósł swój skutek, doprowadził do tego, do czego doprowadzić zamierzał, przebudził wszystkich, budząc gniew w jednych, a w drugich wyradzając nadzieję, że narodowi przecież stoją jeszcze inne drogi otworem, aniżeli te, na których był ugrzązł, a grzęznąć coraz głębiej wszelkie utracił siły.

## ŹRÓDŁO E

Adam Asnyk (1838-1897), *Historyczna nowa szkoła*, 1890.

Historyczna nowa szkoła  
Swą metodę badań ścisłą,  
Sprowadzoną hurtem z Niemiec,  
Rozpowszechnia ponad Wisłą  
I, nabywszy pogląd świeży,  
Nowym łokciem dzieje mierzy.  
Nie chcąc popaść w dawne błędy  
Mesjanicznych, mglistych mrzonek,  
Koło polskich sztywnych karków  
Określiła swój postronek,  
By zgiąć bytu żądzę dziką  
Przed dziejowych praw logiką.  
Czcząc spełnionych faktów kolej  
I zwycięzców chytne godła,  
Nie spostrzegła, że część siły

Za daleko ją zawiodła,  
I że z rąk jej rozbiór Polski  
Wziął chrzest misji apostołskiej.  
W pełnym świetle jej dochodzeń  
Jasną gwiazdą lśni despotyzm  
I wychodzi czysto na wierzch  
Targowicy patryjotyzm...  
Gdyż Kościuszko to był wariat,  
Co buntował proletariat!  
I tak dalej... i tak dalej...  
Coraz śmielsze wnioski przedzie  
I, nicując dawne sądy,  
Nie powstrzyma się w zapędzie,  
Aż dowiedzie, że król Herod  
dobroczyńcą był dla sierot.

## ŹRÓDŁO F

Stanisław Wyspiański (1869-1907), *Wesele*, Kraków 1901.

### Akt drugi

#### SCENA 7.

STAŃCZYK,  
DZIENNIKARZ

DZIENNIKARZ

Zacz kto - ?

STAŃCZYK

Błazen.

DZIENNIKARZ

*(poznając)*

Wielki mąż!

[...]

STAŃCZYK

Wielki, bo w błazeńskiej  
szacie [...]

błaznów coraz więcej

macie, nieomal błazeńskie  
wiece;

Salwe, bracie!

DZIENNIKARZ

Ojczy, Salve!

[...]

STAŃCZYK

A słyssałeś kiedy, z

wieży

jak dźwięczy i śpiewa

On?

DZIENNIKARZ

Zygmunt, Zygmunt...

STAŃCZYK

Dzwon królewski: -

Siedziałem u królewskich  
stóp,

królewski za mną

dwór[...]

Patrzali wszyscy w górę,

a dzwon wschodził -

zawisnął u szczytów

i z wyżyn się rozdzwonił

[...]

DZIENNIKARZ

A toć on nam tętni dziś,

jak grzebiemy, kto nam  
drogi;

zwołuje nas, każąc iść  
posłuchać kościelnych

szumów, w wielkim

zamęcie rozumów,

w wielkim modlitew

rozjęku,

On pan, ten dzwon

królewski,

nie ustający w brzęku,

o pękniętym sercu:

nasz ton. - Nad przepaścią

stoję

i nie znam, gdzie drogi

moje.

STAŃCZYK

Byś serce moje rozkroił,

nic w nim nie najdziesz

inszego,

jako te niepokoje:

sromota, sromota, wstyd,

pałacy wstyd;

jakoweś Fata nas pędzą

w przepaść -

DZIENNIKARZ

Ty Wid!

STAŃCZYK

Ja Wstyd!!

[...]

dla ciebie błazeńska laska.

DZIENNIKARZ

Piastujesz ją, piastun

stary;

znasz tylko: status quo

ante;

błazeństwo z tobą się

zrosło.

STAŃCZYK

Oto naści twoje wiosło:

błądzący w odmetów

powodzi

masz tu kaduceus polski,

mać nim wodę, mać.[...]

Rządź! [...]

serce truj, głowę trać!

Na Wesele! Na Wesele!

Staj na czele!!!

**ŹRÓDŁO G**  
**Jan Matejko (1838-1893)**

obraz *STAŃCZYK*

**G1**



fragment obrazu *DZWON*  
*ZYGMUNTA*

**G2**

